

Wychodzi co dzień rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTA (w państwie Austriackim):	
rocznie	20 zł. austr.	rocznie	24 zł. austr.
półrocznie	10 " "	półrocznie	12 " "
kwartalnie	5 " "	kwartalnie	6 " "
miesięcznie	2 " "	miesięcznie	3 cent. 38

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATA PRZYJMUJE:

Biuro Administracji „Czasu” w Krakowie pod L. 89 w domu p. Kirchmajera na ścieżce, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego ogłoszenia należą 30 centów na opłatę stałą na każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niebezpieczne nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd.

Gdy c. k. Sąd krajowy w Krakowie na wniosek c. k. Prokuratora orzekł pod d. 3 grudnia do L. 19,861, zawieszenie „Czasu” na przeciąg trzech miesięcy, a przeciw orzeczeniu temu zanieziony został rekurs do wyższej instancji; przeto Wydawnictwo „Czasu” oświadcza Szanownym Prenumeratorom, iż w tym nawet razie, gdyby pominięte orzeczenie sądowe stało się w zupełności prawomocnem, pp. Prenumeratorem nie będą narażeni na żadną stratę, ani też niedoznają zawodu w odbieraniu codziennego politycznego dziennika czy to w bieżącym jeszcze kwartale, czy też nadal.

Wydawnictwo Czasu.

Kraków, dnia 10 grudnia.

Zajęcie publicznosci polskiej głównie skierowane do przedmiotów, bezpośredni mających stosunek do sprawy polskiej, jako też natłok dokumentów odnoszących się do tej sprawy, ostatecznie więc brak miejsca w naszym dzienniku nie dozwalał dotąd inaczej, jak tylko kilku słowami wspomnieć o obradach i pracach ciała prawodawczego francuskiego. A jednak niepodobna zapoznać, iż każdy czynnik polityczny we Francji nie obojętnym jest dla cywilizowanego świata, a przeto nie może być, szczególnie dzisiaj, obojętnym dla Polski.

Do tej chwili ciało prawodawcze zajmowało się jedynie sprawdzaniem wyborów i właśnie pracę tę ukończyło. Aczkolwiek toczyły się nie raz żwawe z tego powodu dyskusje, aczkolwiek tak ze strony opozycji, jak i mowców rządowych rozwinięto nie raz wiele talentu, a niekiedy przychodziło do znaczniejszego starcia się, zdaje się jednak, iż opozycja odłożyła kwestie zasadnicze do dyskusji adresu, a znakomici jej członkowie z małymi wyjątkami wstrzymywali się dotąd od głosu. Podczas sprawdzania wyborów opozycja mogła jednak podnieść dwie ważne sprawy zasadnicze: raz zasadę powszechnego głosowania i sposób w jaki rząd ją zastosowuje, powtóre złączoną z nią kwestję kandydatur rządowych. Tymczasem pierwszej zaledwie dotknęto, drugą, jak wiemy, odłożono do rozpraw nad adresem.

Z dotychczasowych jednak obrad można już niejako zdać sobie sprawę co do strategicznego rozkładu Izby. Wiadomem już jest, iż ta rząda opozycja niegdyś pięciu, wzrosła do 35ciu, a członkowie jej po największej części reprezentują ważny w składzie Francji żywioł, bo ludność paryską. Opozycja ta składa się z dawnych członków, z nowych mniej więcej należących do tej samej barwy co dawni, i z odcienia znakomitości parlamentarnych z dawniejszych rządów, najświetniej reprezentowanego przez pp. Thiersa i Berryera. Jak przy wyborach tak i teraz zdaje się, że opozycja ta postanowiła występować jednakowo i razem w obec rządów; niepodobna jednak, aby nie dały się odróżnić jej odcienia wśród walk parlamentarnych. Część jej bowiem najznaczniejsza, to jest demokratyczna, nie zdaje nam się tak oddaloną od rządu, jakby mniemać można; przeciwnie wyznaje ona zasady, na których opiera się rząd cesarski, a różni się tylko co do sposobu ich zastosowania tak w polityce zewnętrznej jak wewnętrznej; mogłaby więc w niejednym przypadku popierać rząd cesarski. Przeciwnie odcień parlamentarny, z zasady zapewne, a może jeżeli nie z przekonania to z nawyku i sympatii do dawnych dynastji, będzie systematycznie do końca i wszędzie przeciwnym rządowi. Dziś już daje się lekko czuć ta różnica: bo kiedy członkowie demokratyczni opozycji wydadzą się w Izbie, jeżeli nie zupełnie jak w własnym domu, to przecież jak w znanym domu, członkowie opozycji parlamentarnej wyraźnie nie mogą się z Izbą oświcić, czegoś im brakuje i nie mogą się w niej zorientować, jak tego małym było dowodem zapomnienie się p. Thiersa w pierwszym swem przemówieniu, kiedy zamiast powiedzieć: „prokurator cesarski”, rzekł: „prokurator królewski”, co wywołało ogólny śmiech w Izbie.

Bądź co bądź, dziś rząd musi się już rachować z tą opozycją, a powiększoną ona jeszcze będzie niezawodnie nowymi wyborami tak z powodu unieważnienia kilku dawnych, jak też z powodu podwójnych wyborów p. Juliusza Favre i Havin, którzy będą obrani na prowincji w Paryżu, rzekli się kandydatury paryskiej, aby tem pewniej nowymi wyborami w Paryżu zwiększyć szeregi opozycji. Wśród sprawdzania wyborów oka-

zała się przytem nieraz lekka opozycja ze strony zwolenników rządu i pewnej części większości, a ta w kilku przypadkach przechyliła szalę na stronę przeciwną rządowi, szczególnie zaś przy sprawdzaniu wyboru p. Isaaka Pereiry. Zapewne, że ta opozycja nie jest straszną i ustąpi, ile razy rząd postawi, jeżeli można tu użyć tego wyrazu, kwestję gabinetową, jednak niemniej może się ona z czasem rozwinąć, porachować się i przyjąć do poznania własnych sił. W takich bowiem razach pierwszy krok rzeczywiście najtrudniejszy, a jeżeli przyzwyczaić się można do uległości, to równie łatwo można przyzwyczaić się do opozycji, szczególnie w licznych zgromadzeniach. Ta opozycja zwolenników i przyjaciół rządu dała powód p. Chaix d'Est-Ange wiceprezesa rady stanu i nowo mianowanemu mowcy rządowemu, do rozdzielenia przyjaciół rządowych na dwie połowy; rzekł on bowiem: „iż są przyjaciele pierwszego stopnia i przyjaciele drugiego stopnia”. Oczywiście, iż do pierwszych policzył posłusznych bezwzględnie, do drugich tych właśnie, którzy już przy sprawdzaniu wyborów głosowali kilka razy wbrew woli rządu.

Niezaprzeczenie, tak zwani przyjaciele drugiego stopnia, jeżeli pojmą swoje powołanie i wytrwają w niem, mogliby znacznie przyczynić się do rozwinięcia wolności parlamentarnej za drugiego cesarstwa. Nie mniemamy bowiem, aby wolność była niemożliwą we Francji z cesarstwem a nawet z Cesarzem; przeciwnie jesteśmy przekonani, iż ten co prowadził wojny krymską i włoską, co postawił zasadę narodowości i wznosił głos za Polską, iż ten co powiedział mowę 5go listopada i pojął myśl kongresu, słowem, iż Napoleon III zbył pojmuje swoją epokę, aby wierzył w trwałość budowy nie opartej na wolności politycznej; wierzymy więc, iż jak powiedział, dąży „do uwięzienia dzieła”. Lecz aby Francja mogła być wolna, aby Cesarz mógł zmniejszyć swoją władzę, musi i ona i on czuć się bezpiecznie na zewnątrz, a nie trzeba, aby jedynie upokorzenie Francji i zręczenie się jej wpływu zapewniło jej to bezpieczeństwo.

W obec położenia Francji stworzonego poruszeniem kwestji polskiej i kwestji nowego prawa publicznego, w obec odmowy kongresu, nie można zaprzeczyć, iż między mocarstwami Francja jest odosobniona. Zabezpieczyć ją więc może jedynie spełnienie programu 5go listopada, bo to spełnienie przysporzy jej sprzymierzeńców i będzie zwycięstwem jej wpływu.

Prawdziwy więc liberalizm tak opozycji jak przyjaciół drugiego stopnia, upatrywać będziemy w poparcie jakie dadzą rządowi w spełnieniu programu 5go listopada. A że główną osią tego programu jest Polska, oczekiwaliśmy więc, jaką przybiorą postawę tak opozycja, jak przyjaciele drugiego stopnia w rozprawach nad adresem, a szczególnie w ustępie dotyczącym się Polski. Tu rozpoznaliśmy tych, którzy prawdziwie pragną wolności z cesarstwem; bo jeżeli sprawa polska złączona jest z ogólną sprawą wolności, to tem bardziej kto chce wolności we Francji obok ustalenia dynastji napoleońskiej, ten życzy sobie musi należytego rozwiązania kwestji polskiej, bo ona rzeczywiście stanie się wszechstronnie „uwięzieniem dzieła”.

Przerwaną w Nrze 279 „Czasu” dla natłoku materyałów pilniejszych osnowę broszury: „Napoleon III i Kongres” podajemy w dalszym ciągu:

W r. 1815 kolicja, która odniosła triumf nad armiami naszymi, ścisliwszy nasze granice, zmieniwszy naszą dynastję, i zajmując wojskami swoje dawne państwo Napoleona I i państwa z nim sprzymierzone, trzymała w ręku przyszłość Europy. Czemuż wtedy stanowczo nie ustaliła pokoju świata?

Nie było zasady, jakiejby rewolucja francuska nie była podniosła, cesarstwo francuskie nie było ooceniło, nie przyjęło lub odrzuciło; nie było ludu, któryby nie był we wstrząsach głęboko znurtowany, granicy która by nie była przerzucona. Wszystko co Francja w przeciągu dwudziestu lat szczęśliwych wojen zbudowała, zniszczono do gruntu, wszystko, z wyjątkiem zasad, jakie ogłosiła, które przajać było wolno.

Nigdy w historii nie nastrożala się sposobność tak pomyślna, aby ugrupować ludy i uroczyć się potwierdzenie prawa i obowiązku.

Czy wielkie mocarstwa — one to bowiem same narzuciły traktaty z r. 1815 — uwzględniły dążności ludów?

Czy Anglia próbowała zjednać poważanie zasadom, którym na swojej wyspie wielkość zawdzięcza?

Czyż bez wojska, mogącego samodzielnie i skutecznie działać na stałym lądzie, pomyślała, że Austria, Prusy, Rosja przed jej późniejszą zaciętkami swoimi zagrożą porządkowi, który chcieli ustalić?

Czyż Austria, Prusy i Rosja bez marynarki wojennej, policzyły liniowe okręty W. Brytanii? Czy zawarowały wolność i neutralność cieśnin? — Nie!

Każdy monarcha, w miarę wpływu i zrzeczności swoich doradców, wziął swój udział w ludzich i zwohliwał się, że będzie nim rządził według przepisów ewangelji. Potem, wspólnie się porozumiewając, wszędzie gdzieby rewolucja się pokazała, postanowiono interweniować, ale się wystrzegano oznaczyć ściśle tę rewolucję.

O nadanie instytucji grupom ludów różniących się pochodzeniem, obyczajami i tradycjami, które gromadzone nikt, jak się zdaje, na serwo się nie troszczył. Nikomu przytem na myśl nie przyszło, że wskazał we własne łono rewolucję o której mniemał, że ją zwyciężył.

Gdy urządzono naprzeciw Austrii i Prus na wzajem sobie zawistne, gdy między niemi stawiono Niemcy rozdzielone religiją i dążnościami, Rosję tylko od biedy zaspokojono, Francją zmniejszono, Włochy zgubiono, Szwecję, Danią i prawie wszystkie mniejsze państwa przywiedziono do niechęci, mniemano, że już ustalono równowagę europejską.

Na czem?

Na zawiści czterech wielkich mocarstw stałego lądu, które wszystkie, z wyjątkiem Francji, różnorodnie żywiły miały obłąk w siebie; na nienawiści przeciwko rewolucji zaspokojonej z postępowem, na prawowitości dynastji, na milczeniu ludów, i na bezwzględnej przynusomem zobowiązaniu do interwencji.

Traktaty z r. 1815 nie miały i nie mogły mieć w sferze politycznej moralnej żadnego skutku i rzeczywistej trwałości. Zastosowano je do rewolucji neapolitańskiej, ale Grecja powstała; Francja podniosła rewolucję, Belgia buntowała się przeciw Holandji, a zawsze rzucana zasłona na wiedeńskie traktaty. Więcej jeszcze interweniują przeciw nim w Turcji i Holandji.

Zatem nie Cesarz Napoleon III zachwiał traktaty z r. 1815, i zaiste niczego nowego nie powiedział oświadczywszy 5 listopada, że istnieć przestają. Istniały one tylko chwilę, podczas której Anglia zakała sobie rzekę Skaidę otworzyć ją za gwarantować sobie panowanie na wszystkich jakiej jej się podobało punktach wszystkich mórz świata, gdy tymczasem Austria, Prusy i Rosja podzieliły Europę pomiędzy siebie i swoich sprzymierzeńców. A potem skończyły się wiedeńskie, urodziwszy kilka faktów i materyałów, które znów zmieniły miały przed jej późniejszą faktą podobnej natury za pomocą broni lub rewolucji.

Zupełnie fałszywym jest twierdzenie, jakoby te traktaty jeszcze dźwigały naszą budowę polityczną i tworzyły prawo międzynarodowe. Ażby tworzyły prawo, trzeba wychodzić z zasady powszechnie uznanej i przyjętej, której nienaruszoność od wszelkiej krzywdy dla się skutecznie bronić. Ale na jakiejże to zasadzie spoczywa Europa z r. 1815 i Europa z r. 1863? Powiedzieć nam!

Fakt może zawsze innym faktem być zastąpiony. Traktat tyński, fakt wojny, zniszczenia wojna; ale zasady z r. 1789 przeżyły wargniecie z r. 1815. Są one bowiem z prawa wyższego i spólnie wszystkim narodom, wszystkim ludziom. Obala one wszystkie dynastje, które upornie ich nie chcą uznać, z równą pewnością, jak znów wyniosły na tron Napoleoniów. Teraz pojęcie się da, że jeżeli w jakimkolwiek punkcie Europy zasady te w tem co dotyczy rządów nad ludami, systematycznie są zaczepiane, wtedy grupy ludów cierpiących zwracają wzrok na cesarza Francuzów i na Francję.

To właśnie naród nasz u wielbicieli traktatów z r. 1815 w takie podaje podejrzenie; to było przyczyną dla czego nawet podczas restauracji, ilekroć tylko się dało, naszych monarchów wykuczano z rady Europy, albo tylko z największą nieufnością do niej przypuszczano. Dla tego zarzukał Napoleonowi III plany ambitne. Zasady polegały na wyborze narodowym i na jego prawie dyktującym, dają mu za naturalnych sprzymierzeńców wszystkie ludy wiedeńskimi stypulacjami pod berłem wielkich mocarstw zgromadzone, a których nie zasymlowano i które dają już to do zupełnej niepodległości, już to do powrotu do innych państw, już to do rządu więcej odpowiedniego swym interesom i swym obyczajom.

Traktaty z r. 1815 pozbawione wszelkiej siły moralnej, ponieważ nie polegają na żadnej wyższej zasadzie:

Równowaga obrachowana na zawiści wielkich mocarstw, wedle ich sił wojennych mniej więcej na równie szali odważonych, tak że skoro jedno z nich się zbroi, wszystkie inne jeżeli nie chcą na raz na szawk tej równowagi, zbroić się muszą.

Rada europejska (concert européen), zamknięta jest ogólni rządów, zmuszonych położeniem geograficznym poruszać się w promieniu wpływu jednego z tych pięciu wielkich państw i żyć w nieustannych obawach.

Francja nieustannie jest podejrzana; ponieważ traktaty z r. 1815 przeciwko niej stworzone, ponieważ jej prawo narodowe i jej dynastja — trzeba powiedzieć — są jawnym dowodem jawnej nienowicy tych traktatów.

Pokój europejski, niestannie zagrożony jest koniecznością nałożoną naszym narodowi, bronie nawiąszędzie prawowitych aspiracji ludów, gdyż wszędzie z mocy wyższej moralnej zasady, przeciwko której Francja działała mogła tylko z utratą wszelkiego wpływu na zewnątrz i wszelkiego bezpieczeństwa wewnętrznego, prawowite aspiracje ludów liczą na pomoc Francji i mają prawo do liczenia na nią.

Pomoc tej, jakichkolwiek form dyplomacya używała, jakiegokolwiek podnosiła potrzeby socjalne, na jakiegokolwiek powody z porządku wiecznego i

że tak rzekniem boskiego się odwoływała — pomoc tę zawsze w radzie Europy przyjmowano tylko ze wstrętem, i rządy składające tę radę, zamiast łączyć się z nami w radach rojemczych pomiędzy ludami a panującymi i w ten sposób jedynym zamachem usuwać główny powód wzajemnej zazdrości i niedowierzania, zdają się obawiać, że interwencja spokojna, od której jako na nas włożono uchylić się nie mogliśmy, kryje w sobie obmyślony plan przeobrażenia Europy za pomocą wojny, a to jedynie, aby powiększyć nasze terytorium i osłabić państwa stałego lądu.

To są wyjęte z obecnego położenia gmachu politycznego Europy powody, które zmusiły Cesarza jako wybraną głowę francuskiego narodu, jako monarchę dziedzicznego, dnia 5 listopada słowami równie silnymi jak uprzejmymi postawić alternatywę „Kongres albo wojna”.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KORRESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 grudnia.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Izby niższej Rady Państwa zapowiadał dwa niejako posiedzenia: jedno, ściślejszej Rady Państwa dla wniosku posła Zyblikiewicza; drugie pełnej, na którym miało daleko rozprawić nad budżetem. Pierwsze z tych posiedzeń, to jest Rady ściślejszej, rozpoczęło się około godziny 11. Zapowiedz, że poseł Zyblikiewicz motywować będzie swój wniosek względem konwencji austriacko-rosyjskiej, sprawozdania licznych słuchaczy do trybunału Izby. W krzesłach ministerjalnych siedzieli pp. Meesery, Lasser i Hein. Minister stanu słaby jest od dwóch dni.

Uzasadnienie wniosku swego rozpoczął poseł Zyblikiewicz historią konwencji i genezą dekretna ministerjalnego z d. 19 października 1860, który za dalszy ciąg konwencji uważał należało. W wywodzie tym zauważył, że ani w czasach świętego przymierza ani nawet w ciągu powstania polskiego r. 1831, nie posunęła się Austria tak daleko, aby bezpieczeństwo Rosji brała pod opiekę swego prawodawstwa karnego, i że opiekę tę nadano Rosji dopiero w owym czasie, kiedy według świadectwa ostatniej mowy tronowej francuskiej, Rosja moralnie przyczyniała się do zabrania Austrii najpikniejszej jej prowincji. Podziwiał więc należało, rzekł mowca, wspaniałomyślność ówczesnych ministrów Austrii.

W drugiej części swej mowy wykazywał p. Zyblikiewicz że stanowiska czysto prawniczego, iż konwencya nie może i nie powinna mieć mocy prawa, a następnie przeszedł do wskazania skutków, jakie zastosowanie tej konwencji w Galicji od chwili powstania polskiego za sobą pociągnęło. Wyliczył tedy, że w samym Krakowie przeszło dotąd przez kryminal 690 osób, we Lwowie 620, i że w ogóle w całej Galicji liczba więźniów politycznych od dziesięciu miesięcy wynosi dotąd przeszło 2000. W dziedzinie sprawiedliwości i trybunałów, rzekł mowca, 2000 więźniów politycznych w małym kraju jak Galicja i w tak krótkim czasie jest niepospolitem zjawiskiem; lecz 2000 więźniów politycznych, przysiężonych nie w interesie własnego państwa, lecz dla bezpieczeństwa obcego państwa jest pierwszym w dziejach ludzkości przykładem. Nie koniec jednak na tem, bo aresztowania są na porządku dziennym i przybierają olbrzymie rozmiary.

Dotknąwszy dalej, że konwencya ścigać się zdaje aresztowanych nawet w więzieniach, gdzie więźniowie po 6 i 7 miesięcy bywają trzymani nie będąc jak załwie raz przesłuchani, zapytał się Izby p. Zyblikiewicz, który z prawników zechce uwierzyć, że np. książę Adam Sapieha jest 6 miesięcy w więzieniu, a jednak dotąd nie był do procesu nawet kwalifikowany? Nawet dzienniki ściga konwencya, i to tak dalece, że za zbrodnią poczytano jednemu pismu krajowemu umieszczenie proklamacji Langiewiczza, która obiegła wszystkie dzienniki całego świata, z niemi razem do Galicji się dostawała.

W dalszej swej mowie poseł Zyblikiewicz wszedł na stanowisko ogólne, atakując konwencyę w samej zasadzie; i tu zapytywał, czyli Austria wykonyując konwencyę, nie staje się współniczką tej nieludzkości, którą w swoich notach Rosji wykłada? czy to jest interesem ludów Austrii, aby nad brzegami Danaju, w obliczu stolicy, dla braku organów bezpieczeństwa rozboje się szerzyły, gdy tymczasem żandarmerja i policjanci z różnych prowincji do Galicji sprowadzeni, tamże służąc dla bezpieczeństwa Rosji odbywają? czy nareszcie mieszkańcy Galicji nie wykręcaliby przeciw samej naturze, gdyby chcieli uciec konwencyi, a tem samem w owym strasznym dramacie zostawili braci swych bez pomocy, i to wtedy, kiedy sprawa polska była zdolną całą Europę na wskroś przejąć i poruszyć?

Nie stawiam jednak wniosku, kończył mowca, z żądaniem bezwzględnego zniesienia konwencji, gdyż po stanowczym kierunku, jaki rząd w Galicji w obec Polski na teraz przybrał, nie mogę mieć nadziei pomyślnych skutków, lecz ograniczam się do samej tylko rewizji konwencji, czyli chcę mieć kwestję rozstrzygniętą, ażeby na ona mieć w Austrii moc prawa obowiązującego lub nie?

Podalem tu tylko wybitniejsze ustępy tej mowy, o ile je pochwycić zdołałem; całość podaje się stenografów. Wypowiedział ją poseł nasz ze zwykłym sobie talentem, ale z niezwykłą zimną krwią tak dalece, iż odważyłby się nazwać ją prawie afektowaną. Sądzilem, że Izba przystąpi odradza do głosowania, czy wniosek ma być przekazany komisji do sprawozdania lub nie, gdy oto powstał Minister sprawiedliwości i oświadczył, że nie chce, aby milezenie ministrów było wzięte za przychylenie się do wniosku posła Zyblikiewicza, o tyle na teraz korzysta z §. 38 regulaminu (który mi-

nistrom każdej chwili mówić pozwala) aby teraz już wynurzyć, że poczytuję ów wniosek za niedopuszczalny.

Na to zerwał się poseł Zyblikiewicz i krótko skonstruował fakt, iż od trzech lat po raz pierwszy minister zaraz przy pierwszym odczycie wystąpił tak gorliwie (ereifert) przeciw wnioskowi.

Przystąpiono tedy do głosowania, a Izba znaczną większością przekazała wniosek wydziałowi, przyczem nie mogę pominąć uwagi, że i Rusini wotowali za wnioskiem. Oto są członkowie wydziału zaraz obranego: pp. Zyblikiewicz, Mühlfeld, Pratobera, Wajdele, Berger, Giskra, Kuehnburg, Hann, Riehl; a zatem jest między nimi sześciu z tych, którzy wniosek ten podpisali, co zdaje się sprawie być pewną przyszłość rokować. Zaraz po posiedzeniu ukonstytuował się wydział i obrat prezesem byłego ministra Pratoberę; pierwsze posiedzenie najprawdopodobniej zaraz jutro wieczór nastąpi.

Po skończeniu owego posiedzenia, publiczność po większej części rozeszła się, nie czekając zebrania się pełnej Rady państwa, a odnosząc doznana niespodziankę, albowiem przy tak spóźnionej kadencji nie rachowano na to, aby Izba przedmiot ten nowy wydziałowi do dalszego sprawozdania przekazywała.

Posiedzenie pełnej Rady rozpoczęło się czytaniem protokołu. Na porządku dziennym był budżet kancelaryi nadwornej kraczkiej, z którego raport przedkładał sprawozdawca komisji finansowej bar. Ingram. Wywazała się dyskusja między deputowanymi z Siebnogrodu a p. Taschem, który stawiał wniosek o uszczuplenie wydatków w tym przedmiocie, a innymi deputowanymi, którzy go popierali. O tej dyskusji ciekawej, bo na polu autonomizmem toczącej się, nie mam już czasu dziś pisać; zapewne przedmiot jutrzejszego posiedzenia dość obojętny pozwoli mi wrócić do niej. Następnie pan Winterstein bez żadnej dyskusji przedłożył zatwierdzenie pozycji budżetowej 5,000,000, na procent długu państwa. Nakoniec pp. Alberti i Van der Strass zdwalił sprawę z działów budżetowych dotyczących się loterii, rogatek, cel itd. i ta nie było żadnych rozpraw.

Na jutrzejszem posiedzeniu porządek dzienny ma dalsze rozprawy nad budżetem, które zda mi się nie przedstawiać dla nas zajęcia.

Wybaczenie mi sprostowanie w przedostatnim moim liście z 5 grudnia. Na stronie drugiej, w trzeciej spalcie, w ustępie gdzie zdaje sprawę z przemówienia wiceprezesa Comarsa Schmidta, złożono w dzienniku: że on i towarzyszący jego są sercem za Węgrami, gdy tymczasem pisałem: że on i towarzysze jego są sercem za Niemcami. — Przyznacie sami, że nie mogłem tej pomyłki bez sprostowania zostawić.

Wiedeń 9 grudnia.

— r. Wrażenie, jakie sprawiła odpowiedź cesarska „dana deputacji wręczającej adres rady gminnej miasta Wiednia w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, jest wielkie i ciekawe i wymaga. Obywatle największego miasta monarchii i Niemiec zanosił kilkakrotnie przez swych legalnych zastępców adresy do tronu w sprawach będących w związku z wysoką polityką, jako np. stało się niedawno przy powrocie Cesarza z Frankfurtu. Adresy te dawniej przyjmowano laskawie.

Większa część członków rady gminnej zamysłała złożyć mandat; mniabyły więc nastąpić nowe wybory; ale w takim razie kto wie, czy pozostałaby liczba 40 członków, których według regulaminu potrzeba do prawomocności uchwał. Nowe wybory miałyby przy dzisiejszym ruchu, w który agitacja narodowa wprawia ludność wiedeńską, głębsze znaczenie. Dość tylko wspomnieć, że zamiast zgromadzeń politycznych, o które niedawno podawano prośby, wystąpiłyby wprawdzie w nieco odmiennej formie liczne zgromadzenia wyborcze dziesięciu wiedeńskich okręgów wyborczych. Wiedzą o tem dobrze w sferach wyższych, i zapewne dla tego wezwał dziś namiestnik dolnej Austrii hr. Chorinsky, burmistrz tutejszego Dra Zelinke, ażeby się dowiedzieć o zamiarze wystąpienia radnych z rady gminnej. Burmistrz dał odpowiedź wywołującą.

Do tego, co wam wezwał donosił o pogłosce dotyczącej się zmian w ministerstwie, dodać muszę sprostowanie i uzupełnienie. Rzecz nie jest jeszcze całkiem załatwiona; zresztą nie chodzi o ustąpienie hr. Rechberga i p. Schmerlinga wraz z jego politycznymi przyjaciółmi, lecz o hr. Rechberga albo p. Schmerlinga i kolegów.

Rada państwa będzie odcieczona na święta Bożego Narodzenia, a dopiero w połowie stycznia będzie zamknięta.

Warszawa 6 grudnia.

© Znowu dziś znaczny transport więźniów wyprawili Moskale koleją petersburską na Sybir lub w głąb Rosji. Książę Tadeusz Lubomirski dziś dopiero został wywieziony, wraz z nim udała się dobrowolnie na wygnanie żona jego, córka Wacława hr. Zamoyckiego). Książę Tadeusz od młodych lat poświęcił się całkiem nauce i filantropii. Niemordowanie czynny i wytrwały w tym raz obranym zakresie, nie porzucił go ani na chwilę: czując całą wagność rozwoju moralnego i materyalnego klas niższych, poświęcał im i zakładom dobroczynnym swoją pracę, zdolności i majątek a w chwilach wolnych od tego po zajmował się gorliwie historią, wartyując źródła historyczne polskie, kodeksa, dyplomata, kroniki. Kilka prac jego na tem polu zyskało powszechne uznanie świata uczonego. Do polityki nie mieszał się wcale: czy to z różnicy w przekonaniach, czy z kierunku wyłącznie filantropijnego jakiegoś się oddał od lat tylu; dość że sądził i z pewną siłownością, że i na tej drodze, którą od tak dawna postępował, użytecznie nadal może służyć krajowi. Jako wiceprezes Towarzystwa Dobroczynności, z żela-

zna wytrwałością podtrzymywał tę instytucję wśród rozlicznych kłesk kraju w ostatnich latach. Ochronki, szkółki niedzielne, biblioteczki bezpłatnie zakładając i podtrzymując wytrwale, tak że polityczne te instytucje, mimo nieprzyjanych czasów i przeszkód mnożonych na każdym kroku przez bezład moskiewski, zaczęły zakwitać, a teraz powstanie przez Moskalów ks. Lubomirskiego jest wielką dla tych instytucji dobroczynną pomocą. Działalność dobroczynną, był szanowany i kochany, więc dla tego tylko Moskale go wywieźli.

Dawniej kiedy jeszcze Moskale bawili się w komedję pseudo-reform, tęższym piśmem peryodycznym nie wolno było robić wyciągów i tłumaczeń z gazet petersburskich, moskiewskich itp.; dziś kiedy dzienniki moskiewskie urzędowe stały się biurami denuncjacji, oszczerstwa i podstępów moskiewskich żoldaków ku coraz większym mordom i rabunkom, zajęte są wyłącznie usprawiedliwianiem ich lub zaprzeczaniem najjaśniejszym barbarzyństwom, słowem gdy się stały organami fałszu, panegirystami okrucieństwa i uciśku Polaków, instygatorami prześladowań, dziś kolega ich pod każdym z tych względów, *Diennik Powszechny* nie tylko sam tak pisze, stara się zarazem wszystkie fałszywe i denuncjacyjne kłamliwe z dzienników moskiewskich powtórzyć. Podczas kiedy wszystkie komisje śledcze w Warszawie — a jest ich kilkanaście — nie mogą mimo chłosty i tortur nie się dowiedzieć o organizacji polskiej i Rządzie Narodowym, dzienniki moskiewskie najszybciej o wszystkim donoszą. Tę kłamliwą improwizację i fałszywie denuncjacje. Kogobądź przyczyniają w Warszawie, już *Mo skiewskie Wiadomości* lub *Ruski Inwalid* opisują szeroko, że ten był naczelnikiem miasta, a ten ministrem skarbu, a ten członkiem Rządu Narodowego, a ten korespondentem *Czasu*, i dziwią się jak tego moskiewskie śledcze komisje nie widzą, kiedy oni widzą z tak daleka. Gdyby zarejestrować wszystkie ich doniesienia, już by po dziesięć razy wszystkie główne członkowie organizacji irządni byli wybrani, a tu tymczasem niewiadomo jakich rezultatów. Dla czegoż czynią te fałszywe doniesienia i kłamliwe oskarżenia? Oto, aby usprawiedliwić gwałt moskiewski na jakim niewinnym dokonywany i aby zachęcić do nowych gwałtów i większego ucisku, aby potępić i gubić jak największą. Niedawno *Ruski Inwalid* wyrzucił Bergowi, że każde wieść ludzi tylko z klas niższych, że oszczędną inteligencję powstające; kto wie, czy takie podżeganie nie przyczyniło się do śmierci Truszyńskiego, Piotrowskiego, Rawicza, Bogusza. Teraz np. propagują całkowite wypięcenie narodu polskiego, lub przynajmniej przesiedlenie go na wschód Rosji. W tej samej myśli pisze p. Hilferding. Godno to owoc cywilizacji Tamerlana i Czngisłana. Wykonanie takiego projektu jest niemożliwe i bliższe daleko urzeczywistnienia jest odepchnięcie Moskali do ich wschodniej kolebki; ale sam ten projekt godnie przedstawia i stan cywilizacji moskiewskiej i stan bezsilności w obec polskiego powstania, który doprowadza Moskwę do tak obłąkanych pomysłów. Niemoc zawsze się objawia szalonymi wyskokami wyobraźni; brak siły usposobienia do gwałtów, który mógłby nadać choć pozor siły. Ponieważ wpadłem znowu na temat gazet moskiewskich, to zwracam waszą uwagę na dwie piękne insynuacje umieszczone wczoraj w *Dienniku Powszechnym*. Pierwsza dotyczy teatru warszawskiego: jeżeli publiczność polska nie zaczęła nęczyć na widownię, to Moskale nie będą dłużej podtrzymywać swemi pieniędzmi (!) artystów polskich i sprowadzać moskiewską trupę. Taka jest esencja tego artykułu. Przytem *Diennik Powszechny* powiada, że milerzenie warszawskich dzienników i niezamieszanie recenzji z teatru jest „demonstracją” i powinno ustać; urzędowy organ moskiewski „oczekuje przeciwdziałających dzienników”. Wygląda to na rozkaz do cenzury lub *Diennika Powszechnego*, co zresztą wszystko jedno, bo redaktor *Diennika Powszechnego* jest naczelnym cenzorem.

Druga groźba jest wyjęta z *Gazety Moskiewskiej*, dotyczy Litwy. Powiada, że to kłamstwo i o szumie jakoby Litwa — położona od tyłu wieków z Polską, Litwa, która narówni z Polską obficie leje krew bohaterską na polach bitwy lub na placach egzekucji, Litwa której tyle tysięcy obywateli wieży i wywoła, a której nie może przylgnąć dzieła Murawiewa Wieszatki, — jakoby ta krajina chciała polską pozostać. Życzenie takie na owej nęczęjonej i ukrzyżowanej Litwie wydaje się niemożliwe *Gazecie Moskiewskiej*; mimo groźby śmierci podpisaną przez 300.000 obywateli adres do Rządu Narodowego — to fałsz, według tego organu fałsz; a groźba śmierci Sybirem i sekwestrem wymuszony pod siłą armii moskiewskiej adres do cara, napisany przez Murawiewa — to prawdziwy wyraz nęczęj i usposobień mieszkańców Litwy. Lecz nie na co dłużej się rozszerzać nad temi organami fałszu, które, jak to słusznie napisaliście, są podobne do owego wartyata co twierdził, że nie on, lecz świat cały zwariował, i dla których, fałsz jest prawdą, a prawda złudzeniem. Czyż można brać na seryo tak śmieszne kłamstwo, że Litwa to starożytna prowincja moskiewska? Kiedyż to Litwa do Moskwy należała, czy wręcz nim przez Jagiellę z Polską się połączyła, a kiedy zaledwo gdzieś za Kłajmą istniało księstwo moskiewskie, czy później gdy Litwa zjednoczoną była z Polską aż do rozbioru Polski. To twierdzenie moskiewskie jest miarą innych fałszów.

Gubernator cywilny w Lublinie, Boćkiewicz, zapowiedział bałe publiczne i zarazem wiadomości urzędników, że kto żony lub córki nie przyprowadzi na bal dostanie dymisy. — Bremeń, naczelnik wojenny w Łodzi wydał bal tańczący w zaprzeczającą s. bote, na który wszystkich znaczniejszych mieszkańców groźbami przybyć zmuszał. Każdy przybywający zapisywał się do księgi. Wszystkim osobom pochodzącym z gubernii Augustowskiej a zamieszkałym w Warszawie wydano rozkaz natychmiastowego powrotu do miejsca stałego zamieszkania. Murawiew wypalał tam już wszystkich znaczniejszych inteligencjów lub majątkiem obywateli, zostało tylko wieśniactwo, którego niechęć drażnić, i gdy tak niema kogo aresztować, trzeba więc ludzi ścigać z daleka.

W Warszawie ze wszystkich stron donoszą o bezprawności. Dnia 3go grudnia nieznośną stojówkę wewnątrz przedchozącego koła niegier Abama Jekowicza pod dorożkę nadjeżdżającą; nieszczęśliwy padł pod koła i został rozebrany. Żołnierze ów zatrzymali dorożkę, wsadzili w nią krwawo zbroconego starozakonnego i odwieźli do szpitala. Co się stało dalej z przestępcą i z ofiarą? niewiadomo mi. Rydzewski komisarz 8go cyrk. bije po twarzy arystokratycznych i dopuszcza się jak i dawniej wszelkich nadużyć; jeden z dozorców zaczął w obec tłumy interesentów w kancelaryi 8go cyrkulu prze-

chwalać się, jaki to on teraz pan: ma rewolwer w rękę i w woli jego teraz życie lub śmierć bo on bez żadnej odpowiedzialności może strzelić do kogo zechce: rozpowiadając tak, pokazuje rewolwer i przymierzając nim, przez nieostrożność, lub może dla postrachu strzelił. Kula na szczęście nietrafiła nikogo z tłumu obecnych i uwięzła w ścianie u dozorcy; lecz nikt z urzędników starszych, ani komisarz nie zrobił uwagi nawet, iżby się z bronią palną ostrożnie obchodził.

Aresztowani: Chmieliński inżynier, Kreczmer, Sieczewski urzędnik, Kozubski, Leonard, Lange właściciel ziemski, Kuczyński Walenty urzędnik, Braun Piotr, Szczękowski Ignacy kowal.

Poznań 7 grudnia.

Chwilowo zajmuje tutaj najwięcej ogólną uwagę, sprawa uwięzionych naszych deputowanych, nad których uwolnieniem lub zatrzymaniem dłuższym o wzięciu komisja sprawiedliwości wysadzona z Iona Izby deputowanych przed kilku dniami dyskutowała. W rezultacie postanowiła pomienioną komisję, nie żądając wcale aktu śledczego, z których by się była mogła przekonać, na jak blachy, na jak słabo uporowanych powodach uwięzienie i śledztwo obwinionych się opiera, a wierząc jedynie zaręczeniu ministrów i komisji rządowych, że rzeczywiście knowano jakieś niebezpieczne spiski przeciw Prusom, aby uwolnić na czas trwania kadencji sejmowej p. Sulzerzyńskiego deputowanego z Prus Zachodnich, a zatrzymać w więzieniu deputowanych Niegolewskiego i Szumana. Między motywami swego wniosku zamieściła komisja sprawiedliwości i to, że deputowany Sulzerzyński obwiniony tylko o czynny przygotowanie zbrodni stanu na mocy § 66 kodeksu karnego, kiedy Szuman i Niegolewski znajdując się w śledztwie pod cięższym zarzutem zbrodni stanu na mocy § 61 tegoż kodeksu. Ministerstwo zaradziło jednakże natychmiast podobnej niewygodnej dystynkcji, oświadczając we dwa dni po tejże uchwale komisji, że i przeciw E. Sulzerzyńskiemu, przeciw któremu od siedmiu miesięcy toczy się śledztwo na mocy § 66, wytacza się teraz śledztwo na mocy § 61. — Otóż nowy dowód, w co się obróciła sprawiedliwość w ciągu obecnego śledztwa przeciw naszym więźniom; jak dalece cały proces służy po prostu, bez wszelkich pozorów nawet, potrzebom i widokom politycznym teraźniejszego gabinetu i jak dalece niegodną zabawę robi sobie ta polityka z wolności osobistej, ze zdrowia i majątku naszych współobywateli. Co zaś w tem najsmutniejsza, co na przyszłość najgroźniejsza i to nie dla Polaków tylko, to że sądy zamiast być ostatnią twardą i osłoną prawa, stały się bez ogródki jako narzędzie, chwilowej polityce ministerialnej.

W tych dniach uwolniono przeciw z więzienia w Berlinie kilka osób, mianowicie: Wacława Kozłowskiego, Tadeusza Jaraczewskiego, Adama Jarzębowski, Stefana Zakrzewskiego bez okup; a za wysokimi kaucjami na kilkotygodniowe urlopy puszczono: Anastazego Radońskiego, Antoniego Jackowskiego, Józefa Kierskiego, Bolesława Kościelskiego i ks. Jarochońskiego.

Z deputowanych znajdujących się za granicą, odmówił, jak się dowiadujemy, przyjęcia poselskiego mandatu, p. Władysław Bentkowski, a pp. Jan Działyński i Aleksander Guttry nie zdali potrzebnej deklaracji w terminie przepisanym prawem. Dla tego przyjdzie w okręgu wyborczym Średzko — Wrzesińsko — Śremskim do powtórnego wyboru trzech deputowanych, podobnie jak jednego w Gnieźnie, gdzie się odbędzie wybór na miejsce obranego podwójnie (w Brodnicy) sędzięgo Łyskowski. W okręgu Poznańsko-Obornickim, w Murawanej Goślinie, obno dnia 17go listopada, w miejsce podwójnie obranego syndyka Wegnera, Bogusława Lubieńskiego, uwięzionego obecnie w Berlinie.

Terroryzm wojskowo-policyjno-administracyjny nie ustaje u nas ani na chwilę. Cóż powiedzieć u. p. na to, gdy regencyja poznańska nagania w publicznych reskryptach podwładnym sobie naczelników, że witali serdecznie wracającego z więzienia, domowego swego lekarza i jeżeli burmistrzowie po małych miasteczkach wydają zakazy spotykania się i witania na ulicy z osobami u wolnionymi z więzienia? Taki przypadek wydarzył się np. w mieście Koźminie, z lekarzem tamtejszym Jarutowskim, w obec którego burmistrz miejscowy Rex nazwiskiem, w podobny sposób swa nielaskę objawił uważał za rzecz stosowną, a dla osobistej kariery może i użyteczną.

Z pogranicza koniasko-kaliskiego dochodzą nas ciągle wiadomości o utarczках polskiej żandarmeryi z objęzycznymi i kozakami. Mianowicie udało się w tych dniach polskiem żandarmowi rozprędzić kozaków i zabrać kasę w pogranicznym miasteczku Golinie, o milę za Słupcą.

Berlin 7 grudnia.

Ś. Sprawa szlezwicko-holsztyńska, mimo deklaracji gabinetów pruskiego i austriackiego, nie uważa się jeszcze za straconą. Cała nadzieja rozstrzygnięcia jej wedle życzeń narodu niemieckiego leży wprawdzie dotąd w moralnem usposobieniu tegoż, ale usposobienie to tak się zawzięło i wzmoгло, tak się na całym obszarze Niemiec we wszystkich sferach zastrzyło i roznamiętniło, że bardzo jeszcze wątpliwa jest rzecz, czy rządy niemieckie zdolają się mu oprzeć. Rząd duński, jakby na przekór temu usposobieniu wyzywa słowem i czynem naród niemiecki do walki, i zdaje się mało dbać na to, że naczelnym mocarstwem niemieckie, przyjmując traktat londyński za obowiązujący, postąpił w pół drogi ku niemu, aby mu dać sposobność i możność załatwienia sporu w dobru sposób. Jeżeli nadzwyczajny pełnomocnik, którego Anglia wyprowadziła obecnie do Kopenhagi, lord Wodehouse nie skłoni rządu duńskiego do zawieszenia wykonania ogłoszonego świeżo w Danii i Szlezwicku nowej konstytucji wcielającej ostatecznie do księstwa do monarchii; oraz do wypełnienia umów spisanych w latach 1851 i 1852 z państwami niemieckimi, uważanych przez Prusów i Austrię, wedle deklaracji p. Bismarka i hr. Rechberga, za stanowiące jedną całość z traktatem londyńskim; wojna Związku niemieckiego z Danią nie będzie prawie do uniknięcia. Gdyby jej w takim razie Związek nie wypowiedział, niemożna ręczyć za to, żeby jej sam naród nie rozpoznał, a wtedy Prusy i Austrię trzykroćby się stały, zanimby stawiły opór takiemu przedsięwzięciu. Rządy te, mianowicie pruski, stawiają już dziś na kartę resztę poważania i popularności swojej w Niemczech, ponieważ obstatą za utrzy-

mianiem traktatu londyńskiego. Cóż, gdyby pozostawili bez zadośćuczynienia nowe szczytności Danii? Cóż dopiero, gdyby ośmielił się wzbronić szukania go narodowi niemieckiemu?

Ewentualność takowa nie jest niepodobna, nie dla tego, że zdaniem *Kreuz Ztg.* jej jawno przeszyło i fałszerki polityczne, dzisiejszy ruch narodowy w Niemczech nie jest nieczem więcej jak agitacją demokratyczno-rewolucyjną, przygotowaną wywrócenie tronów, lecz dla tego, że pomiędzy Prusami, Austrią, Rosją i Anglią mogło przyjąć do solidarnego zobowiązania się, aby protokół londyński był utrzymywany bądź co bądź. Jeżeli takie zobowiązanie się istnieje, a wątpię o tem prawie niepodobna, nie trudno sobie wystawić krytyczności położenia, w jakim się naczelnym państwu związkowe chwilowo w obec narodu niemieckiego znajdują. Widać to z całego ich postępowania. Raz się powołują na swoje stanowisko mocarstw europejskich, lekceważąc to co Bundestag uchwał; drugi raz okazują gotowość do zastosowania się do uchwał Bundestagu; ale ponieważ tenże mógłby chcieć pójść inną drogą, usiłują wszelkimi sposobami nawrócić go ku swojej myśli. Na każdy przypadek, czy dla pozorów czy na seryo, należy być gotowym do wojny. Z kim w przemyśle i przeciw komu, w jakim celu, w swoim, niemieckim, europejskim? Któż to w tej chwili może oznaczyć? Dosyć, że Prusy parasyły już znaczną część armii swojej i trzymają ją w pogotowiu do marszu.

Teraz zachodziło się całe działanie o pytanie, czy Bundestag ma poprzestać na wykonaniu uchwalonej jeszcze przed wstąpieniem na tron nowego króla duńskiego egzekucji, która, z pozwoleniem hr. Rechberga mającego przeciwne zdanie, byłaby pośrednim uznaniem nowego króla, czyli też uchwalili ma okupację Holsztynu, przeznaczoną trwać tak długo, dopóki zakwestyonowane prawa sukcesji nie zostaną stanowczo rozstrzygnięte? Na dzisiejszem posiedzeniu Bundestagu na pytanie to rozstrzygnąć. Niemasz wątpliwości, że się oświadczy za pierwszą alternatywą, albowiem wpływ Austrii i Prus na pojedyncze państwa związkowe nie upadł jeszcze tak nisko, aby miał pozostać bez skutku, jeżeli go oba mocarstwa w jednym kierunku wywierają będą, jak to się rzecz ma w obecnym przypadku. Depesza telegraficzna przyniesie może dziś jeszcze rezultat głosowania. Egzekucja będzie natychmiast wykonana i to od razu takimi siłami, że Dania nie będzie śmiała stawiać jej oporu. Niema się też potrzeby tego obawiać, bo w takim razie Dania może uważać sprawę swoją za wygraną. Pozorna energia mocarstw naczelnych i Bundestagu śpiewającego ich piosnkę nie zmieni dla tego usposobienia opinii publicznej w Niemczech. Załatwienie sporu będzie dyplomatycznym kompromisem, tak długo obowiązuje, dopóki naród niemiecki nie doczeka się chwili, w której będzie mógł powrócić „in integrum” swoje uszkodzone prawa. Do układania kompromisu nie był wyzywany, nie będzie obowiązany uznawać go za nieodmiennie prawomocny.

Rzym 3 grudnia.

Jeżeli kongres przyjdzie do skutku, Papież zdecydowany jest udać się nań osobiście. Kardynał Antonelli jest za kongresem i zamierza razem z Ojcem świętym do Paryża pojechać; jednakowoż wybór osób, które będą towarzyszyły Papieżowi jest dotąd bardzo niepewny i polega na czystych domysłach. Jest wprawdzie stronnictwo, które wszelkimi siłami i wszelkimi sposobami stara się odwrócić Piusa IX od powyższego zamiaru przedstawiając mu, iż jest to tylko podstęp napoleoński i że jak poprzednio jego Pius VI i Pius VII uwięziony zostanie we Francji i że nie wróci już nigdy do Rzymu. Są ludzie w Watykanie, którzy przeciw Cesarzowi Francuzów najzwyczajszą palają nienawiścią; ale te podstępne i rady mało skutkują na Ojcu św., który niezłomnym się okazuje w postanowieniu udać się do Paryża. „Będę tam jak Dawid przed Absalomem” rzekł on niedawno, mając zapewne na myśli Wiktora Emanuela. Wielkość napoleońskiej myśli i prezydentury rady europejskiej przypominająca czasy wielkich średniowiecznych Papieży szczególne wrażenie u czyniła na Piusie IX mężu przedewszystkiem serdecznym, szczerym i pochopnym do wszystkiego, co tylko stolec św. Piotra blask i urok, jakiego dawniej używała w Europie, wrócić może.

Papież poczynił przywrócenie Królestwa Polskiego za konieczność. Zrozumiał on doskonale, iż transakcyje z carem i z najazdem mongolsko-moskiewskim są niepodobniestwem, że między Polakami i Słowianami a fińsko-turańskim plemieniem panującym z Petersburga nad obszarem większym od księstwa nie ma nie wspólnego. Krucjata europejska przeciw Moskwie coraz większy postęp czyni w myślu Papieża. Wiadomości i pisma jakie go z Polski dochodzą przeważnie nań wpływają. Dość jest sprawdzić tutaj przez się, jak to jesteśmy w stanie uczynić, wrażenie sprawione adresem witebskim, którego odpis posłałem wam, aby się przekonać o mocy, doniosłości i zbawności podobnych aktów, których zapewne ci sami, którzy je wystosowali, nie ogaręli myślą całego znaczenia. Wszystkie kłamstwa Moskwy i jej sprzymierzeńców lub zakupionych niewolników nie ostoją się przed tem wielkim wołaniem. Nie należyż zaiste do tych, co wierzą w skuteczność kongresu i w wypędzenie Moskali z Polski pacierzami albo owym pociesnym środkiem, co się nawracaniem *Moskwy* nazywa, a w który z wielkimi zgorszeniem naszym widzieliśmy nie zbył dawno jeszcze kilku rodaków wierzących; — ale sądzimy, że siła moralna jest dziełem poparcia orężnej siły, że naród najducho więcej między narodami duchowymi także środkami gardzić nie powinien, i że Papieżstwo, najwięksi kardynałowie w świecie potęgą, ilekroć się w obronie uciśnionych ludów odzywało, wstrząsało światem i wstrząsnąć nim jeszcze może.

We Włoszech biskup z Tivoli nakazał publiczne modły za Polskę; we Francji uczynili to samo biskupi z Evreux i z Autun.

Moskale ścigają się hurmem do wiecznego miasta na zimę; wszystkie hotele, wszystkie prywatne domy są napełnione nimi; nigdy jako Rzym Rzymem tyle ich tutaj nie widziano. P. Stackelberg, minister moskiewski w Turynie, bawi także tutaj i intriguje ciagle. Z Petersburga ogromne sumy przychodzą do Rzymu. W jakim celu? przepustka zapewne, ale którego przedmiot dokładnie oznaczyć trudno. Słychać nawet, że tu przybędzie na czas jakiś carewicz Konstanty.

Ważnym jest wypadkiem przyjęcie przez Prus nuncjatury apostołską i przeznaczenie monsignora Berardi arcybiskupa Nicejskiego na tę posadę.

X. Berardi, jak wiadomo, miał się niegdyś udać do Petersburga. Co spowodowało wiernego alianta Moskwy do powołania w podobnej chwili nuncjatury apostołską?

P. Kisielow nie wrócił już do Rzymu, albowiem Papież kazał mu powiedzieć przez księcia La Tour d'Auvergne, iż księżnej Torloni z domu Ruspoli, z którą p. Kisielow miał się ożenić w Paryżu, za małżonkę jego w Rzymie uważać nie będą. Opinia jest tu burzowa na księżną Torlonię, która ma na nawet wymówki najmniejszej, bo p. Kisielow jest szpetny, ma lat sześćdziesiąt z okładem. Zafasowany tedy dyplomata prosił cara, aby go do Madrytu przemieścił. Z Madrytu zaś do Rzymu przybędzie książę Wolkowski, syn owej księżnej Zeneydy, do której Mickiewicz wiersze pisał.

Hr. Sartiges przyjechał w niedzielę do Rzymu i widział się już z Ojcem świętym. Jest on niemiecki przeciwny rządowi włoskiemu i z pewnością się namiętnością o nim wyraża.

Wiedeń 9 grudnia. Po mowie Schindlera, którą podaliśmy w znaczniejszych ustępach w wczorajszym numerze *Czasu* zabrał głos minister hr. Rechberg. Zwracając się najpierw przeciw Rechbauerowi, oświadcza minister, że był źle zrozumianym, gdyż w odpowiedzi na interpelację opierał się nie na samym londyńskim traktacie, lecz i na stygmatyce naówczas zawartych. Dalej wyraża mowca ubolewanie nadtem, że w Izbie wspomniano o obcych rządach i osobach. „Sądzę, powiada minister, że nie jest naszym zadaniem zajmować się tu tem, co się dzieje za granicą w sprawach obcych (zaprzeczenie z lewej strony, i głosy: oh!) Dajmy obcym państwom pokój, wiech sobie zajmują się same własnymi sprawami a w zamian żądamy, aby się nie mieszało do naszych spraw! (Niepokój).”

Poczem zwraca się mowca przeciw Schindlerowi usiłując odpowiedzieć na zarzuty sobie uczynione. Zaprzeczywszy temu, że Austrija pozba- wiała się swych przymierzy, bierze hr. Rechberg na się odpowiedzialność za politykę od 1859 r; w dalszym zaś ciągu dotyka sprawy polskiej, holsztyńskiej i sprawy kongresu, o których wspominał był w mowie swej Schindler.

„Są to daleko sięgające, bardzo wielkie sprawy, mówi minister, i mam nadzieję, że nie nadużyję nadto cierpliwości wysokiej Izby, jeżeli spróbuję w krótkim zarysie zaspokoić ciekawość posła Schindlera.”

Rokowania odnoszące się do sprawy polskiej, toczyły się tak jawnie, że nie mogły przypuszczać, ażeby był jaki członek w tej Izbie, któryby nie znał dokładnie wszystkich dokumentów dotyczących tej sprawy, i któryby nie był w stanie zrobić sobie zdania o sposobie, jak tę sprawę prowadzono. Wszystkie najważniejsze dokumenty, wszystkie korespondencje między połączonymi trzema dworami a Rosją utrzymywane, ogłoszono publicznie w kilka dni po ich wysłaniu na miejsce przeznaczenia.

Jestem więc w tem smutnem położeniu, że nie mogę nie nowego powiedzieć i udzielić.

Stanowisko, które rząd cesarski zajmował w tej sprawie, według mego zdania odróżniać należy podług stadyów jej rozwoju. Ogłoszono w swym czasie depeszę, którą rząd cesarski 11 lutego wysłano do swych zagranicznych zastępców jako wskazówkę w ich dyplomatycznych rozmowach, aby według niej udzielali mogli objaśnień pod względem zachowania się rządu. W depeszy tej rząd cesarski zastrzegając sobie obowiązki ludzkości, zastrzegając sobie obowiązki utrzymania pokoju w kraju własnym, ograniczył się na wykazaniu konieczności w której się znalazł, w konieczności zadość uczynienia międzynarodowym obowiązkom. Ale wypadki wzięły bardzo przedko obrót nadający walce w Polsce charakter między-narodowy.

Rząd więc musiał wobec groźniejszych zdarzeń, które wkrótce nastąpiły, poważnie postanowienia, i ani na chwilę nie mógł pozostać w wątpliwości, jakie ma poważnie postanowienie. Pozostając na stanowisku dopiero wymienionem, rząd przedewszystkiem starał się musiał o zachowanie pokoju, którego monarchia tak bardzo potrzebuje tak pod względem wewnętrznego rozwoju, jakoteż i uregulowania skarbu; równocześnie zaś szczególniej zwrócić uwagę na utrzymanie całości granic państwa. Na tej podstawie porozumiewał on się z mocarstwami zachodnimi w celu przywrócenia stanu prawnego w Polsce i uczynienia w tym względzie wspólnych kroków przeciw Rosji. Ale kroki trzech mocarstw nie miały żadnego innego skutku nad powtórne oświadczenie Rosji, że rząd rosyjski gotów jest dać swym polskim poddanym nie tylko to, co mocarstwa uważają za potrzebne, ale i pójść nawet po za granice ich; jednak tego obecny czas nie wydaje mu się do tego stosowny, że zanim pokój w kraju nie będzie przywróconym, wykonanie swych wspaniałomyślnych zamiarów uważa za rzecz niemożliwą; ale zrobi to, skoro pokój nastanie w kraju. Tymczasem rokowania te przed ukoniecznieniem, wzięły całkiem nowy obrót; bo w ogóle cała polityczna położenie Europy przybrało nowy kształt wskutek zaproszenia przez Cesarza Francuzów rozesłanego do różnych rządów, aby wzięły udział w kongresie, mającym na celu ugruntowanie położenia Europy na podstawie nowej, pokój lepiej aniżeli dotąd zabezpieczającej. Rząd cesarski nie może nie uznać wielkości tej idei; lecz nie może on się także oddawać złu dzieleniu co do tego, że z kongresu zarówno pokój i wojna wyniknąć mogą, i że dla tego potrzeba dla uniknięcia wojny i zapobieżenia takiemu smutnemu wypadkowi kongresu, przygotować sam kongres przed poprzednim porozumieniem się względem przedmiotów, któreby przyszły pod obrady na takim kongresie, względem celów, któreby sobie zamierzali osiągnąć i względem środków do tych celów prowadzić mających.

Ponieważ rokowania te jeszcze się toczą, przeto nie mogę bliższych szczegółów udzielić o ich dotychczasowym skutku; sądzę jednak, że w każdym razie, przy wszystkich dyplomatycznych rokowaniach, przy całym toku rządzeń cel musi mieć na względzie, cel zachowania pokoju a zarazem cel zachowania całości granic. (oklaski).

Po odpowiedzi ministra zabrał głos poseł Grocholski. Objasnienia JEKse. ministra spraw zagranicznych, któreśmy właśnie słyszeli, nie zmieniają w niczem mego dotychczasowego przekonania; dla tego też wcale nie żałuję, że żądałem głosu, by mówić przeciw wnioskowi komisji. Przystępuję do wzmiąkanego już przedmiotem narady naszej, to jest do kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Panowie! Co tu w tej kwestyi jest właściwie stanowczem? Czy chodzi tu jedynie o

urzeczywistnienie praw pisanych, o wypełnienie zobowiązań przyjętych na mocy umów? Sądzę przeciwnie; tu chodzi o coś nierównie ważniejsze, o wznieściejsze, tu panowie! idzie o sprawę narodowości! A gdyby prawa holsztyńskie nie były piśmennie stypulowane, gdyby niemiecka ustawa związkowa nie istniała, czyżby Niemcy w takim razie mniej czuli? Bezwątpienia, że nie. Ze takowe stypulacje i piśmennie zobowiązania istnieją, może to być wielkim szczęściem, ale nie dla tych traktatów panuje zapal taki w całych Niemczech od Renu aż do Odry. Uczucio narodowości przejmujące i porywa wszystkich!

W tej myśli, wedle zdania mego, chcielibyśmy panowie, ażeby rząd cesarski kierował tą sprawą, ponieważ tylko to stanowisko może zapewnić skuteczną odpowiedź życzeniom naszym.

Ze my, to jest ja i moi ziomkowie będziemy was panowie w tym względzie zupełnie wspierać, o tem mówić nie potrzebuję. (oklaski na lewej).

Już prawie od wieku nie było w Europie pola walki, któreby nie przesiąkało krwią polską, a wszędzie Polacy walczyli za swoją narodowość.

Cokolwiek bądź chciano im ofiarować, a nawet rzeczywiście ofiarowano, ich odpowiedź niezmiennie było zawsze: „Żądamy prawa narodowości”. Tak panowie! myśm dumni z tego, że jesteśmy apostołami zasady narodowości, jesteśmy dumni z tego, że w całej Europie przyczyniliśmy się do uznania tej zasady.

Ze zaś obecnie to zdanie moje wyrażam i taką nadaję mu wagę, do tego panowie, mam powód szczególny i szczególny obowiązek.

Jeszcze nie przebrzmiały słowa sympatii dla sprawy polskiej, któreście panowie przy obradzie nad adresem wyrekli w tych murach.

Chociaż te słowa dotąd jeszcze nie wydały żadnych owoców, chociaż sprawa polska dotąd jeszcze nie ukonczona, wina tego nie cięży na braku waszej dobrej woli. Na kim ta wina cięży, że sprawa polska dotąd jeszcze oczekuje załatwienia, o tem nie chcę sądzić.

Akta dyplomatyczne nie bywają naszej Izbie przedkładane, wiemy więc tylko tyle, ileśmy się dowiedzieli z wiadomości udzielonych nam przez inne gabinety i z doniesień dziennikarskich (głosy po lewej: bardzo dobrze), co pomimo objaśnienia Jego Ekscelencji ministra spraw zagranicznych może być także bardzo niedokładnem. Jednakże i to, co jest wiadomem, już mnie upoważnia do zdania, że postępowanie cesarskiego rządu nie jest tego rodzaju ażeby ową winę przypisywać tylko gabinetom zagranicznym.

Już samo geograficzne położenie Austrii — niemożność o innych względach wykazuje, że rozwiązanie kwestyi polskiej, rozwiązanie, któreby odpowiadało zasadom niezmiennej sprawiedliwości, rozwiązanie, któreby sprawę polską w istocie rozwiązało, ma dla Austrii nie tylko ogromne znaczenie, ale nawet jest nakazem konieczności. Jeśli dla Anglii było ono kwestją ludzkości, dla Francji sprawą dawnych, nigdy nie zgasiłych sympatii, to dla Austrii panowie, jest ono kwestją roztrpności politycznej, i właśnie w rękach Austrii był klucz do rozwiązania tej sprawy.

I cóż uczynił rząd cesarski, ażeby dojść do tego celu? Czy wystąpił energicznie i stanowczo? Sądzę panowie, że na to zaapety nie mogę przezać co odpowiedzieć.

Kiedy na granicach Austrii krew leje się potokami, a naród w rozpacz przymuszony jest uciekać się do środków ostatecznych, ażeby bronić się i uchronić się od zupełnego wyniszczenia, rząd cesarski ograniczył się na wysłaniu znanych nam trzech not do gabinetu petersburskiego.

A na wypadek, gdyby rząd rosyjski niechciał zadość uczynić żądaniom, nie nie przygotowane, (Głosy po lewej: To prawda!) a odmowna dumna odpowiedź Rosji zastala rząd cesarski bez żadnego postanowienia. (Głosy po lewej: Bardzo dobrze) Panowie! to przecież nie jest zwyczajnym dyplomatyzmem. (Głosy po lewej: To prawda! Bardzo dobrze!)

Ze i obadwa mocarstwa zachodnie znajdują się w tem samym położeniu, to nie może wcale służyć za usprawiedliwienie, bo przedewszystkiem potrzeba najprzód zbadać, czy w istocie można ten sam zarzut uczynić mocarstwom zachodnim, i czy one nie myślały o środkach dla poparcia swych żądań.

Prócz tego interes Austrii jest pod tym względem o wiele więcej szeregolowym, a to niepowodzenie, ażeby się łagodnie wyrazić, może mieć dla Austrii z powodu bezpośredniego sąsiedztwa daleko cięższe następstwa niż dla innych mocarstw.

Zresztą panowie, żadne z mocarstw zachodnich nie postępowalo tak jak rząd cesarski. Bo w tym samym czasie gdy nasz rząd w polityce zagranicznej występował w obronie sprawy polskiej, to wewnątrz z stanowczą nieprzyjaźnią przeciw niej działał. (Głosy po lewej: Bardzo dobrze.)

Przy innej sposobności przedłożono już wam obraz tej czynności, i bezwątpienia nabyliscie panowie przekonanie, że często przekraczano nawet granice ustawami zakreślone. Chciano tu w wys. Izbie usprawiedliwić te zacięcia międzynarodowymi zobowiązaniami; jakby mogło istnieć jakie międzynarodowe zobowiązanie, któreby własnej na dyplomatyczne uprawnienie opartej czynności; ponieważ z tego tytułu przemawiała Austrija do Rosji — właściwą moc odejmowało. Jedno z dwojga konieczne tutaj przyjąć trzeba: Albo w łonie cesarskiego rządu nie było zgody co do pojmoowania sytnacji politycznej, i nie było jednomyślności co do drogi postępowania, albo też polityka rządu cesarskiego była dwuznaczna, a przynajmniej chwiejna i niestanowcza. I takim sposobem, panowie, mogło przyjść do tego, że żądanie mocarstwa pierwszorzędowego powołującego się na prawa traktatowe i na własne interesa, zostało wręcz odrzucone.

Panowie! Nie chcę utrzymywać, że gdyby gabinet petersburski przystał był na żądane sześć punktów, kwestya polska została by tem samym rozwiązana; moje zdanie pod tym względem wyjawilem już przy innej sposobności w obec waszej Izby. Ale niemniej prawda jest i to, że rząd cesarski ponosił kłeskę dyplomatyczną i że rozwiązanie kwestyi polskiej zostało przez to odroczone na czas dłuższy. Przy tej więc sposobności pozwalam sobie wyjawiać życzenie, ażeby kwestya niemiecka nie tak jak polska przechodziła najprzód przez wszystkie ciemne i kręte drogi dyplomacji (po lewej: brawo! brawo!) — gdzie słowami to pochwalała, co rzeczywiście przytłamiła się starają!

Drogi to są pełne ofiar i krwawe (po lewej: bardzo słusznie!)

Teraźniejszy stan polityczny jest jednakże zupełnie odmienny. Ponieważ noty wysłane do Petersburga nie mogły doprowadzić do rozwiązania

kwesty polskiej, potrzeba było pomyśleć o innych środkach, bo kwestya polska nie może zostać nierozwiązaną; godność i honor nie pozwalają na to.

Do sprawy polskiej przylączyła w prawdziwym swem znaczeniu występująca sprawa holendersko-szwajcarska, czyli właściwie sprawa niemiecka. Obie dwie spoczywają na tych samych zasadach, w obu dwu kwestjach idzie o urzeczywistnienie prawa narodowości, i w obu dwu dłuższe odkładanie jest równie niepodobnem.

Panowie! Nie chcę utrzymywać, że z teraźniejszego położenia rzeczy musi koniecznie wyniknąć wielka europejska wojna, ale że temperatura polityczna jest nadzwyczaj duszna, że widokraz polityczny jest pokryty ciemnymi burzami zwiastującymi chmurami, i że te chmury coraz bardziej się zniżają, to moi panowie, nie podlega żadnej wątpliwości. Tym razem panowie, nie byłoby dostatecznym, ograniczyć się jedynie na tem, ażeby się starać przeszkodzić burzy, przeciwnie rozsądkiem politycznym nakazuje przygotować się na burzę i być przygotowanym i uzbrojonym na wszelką ewentualność. Ażeby się wyrazić miało otwarcie i bez ogródek, idzie tu o to, jakie stanowisko ma zająć Austria w razie europejskiego zamieszania.

Przedewszystkiem panowie, pozwalam sobie wyjawiać otwarcie zdanie, że neutralność ze strony Austrii byłaby pod każdym względem niepodobnem. Znaczącyby to oddać się najgłębszemu ludzkiemu samemu sobie, gdyby chcieli to stanowisko wciągnąć w zakres kombinacji. Nie można się tu odwoływać na przykład Anglii. Wszystkie kwestye bieżące dotyczą Anglii, że tak powiem, pośrednio. Austrię dotyczą one do szpiku i kości. Położenie geograficzne Anglii pozwala temu państwu zająć stanowisko wyzyskujące, Austrija będąca w samym sercu Europy, nie może czekać bezkarnie. Gdyby to szło o wojnę morską pomiędzy Anglią i Francją, lub o wojnę pomiędzy Anglią i Rosją o panowanie w Indjach, w takim razie stanowisko wyzyskujące Austrii byłoby może właściwem, ale w wojnie kontynentalnej musi się Austrija oświadczyć, po której stronie stanąć zamysła.

Neutralność w tym wypadku byłaby rzeczą najgorszą. Rok 1854 dowiódł tego niestety aż nadto dobitnie. Wówczas Austria była neutralna, a jednakże, proszę mi pozwolić, że się tak wyrażę, w roku 1854 Austrija wojowała sama przeciw sobie. Poniosła niezliczone ofiary w ludziach i pieniądzu, a nietylko że nie odniosła żadnej korzyści, ale przeciwnie osłabiła się pod każdym względem. Nie mógłbym tego pojąć, jakby można radzić Austrii, aby powtórzyła postępowanie swoje z roku 1854, i dla tego przynajmniej, że zupełnie nie pojmuję w Austrii stronictwa pokroju *dout priu*. (Głosy: bardzo dobrze.) Wedle mego zdania, nie idzie zresztą o to, czy w razie europejskiego zamieszania Austria ma wystąpić czynnie, czyli też pozostać neutralną; lecz zachodzi kwestya, po której stronie ma stanąć Austria, czy swe siły zbrojne ma zwrócić przeciw wschodowi, czy przeciw zachodowi? Nie roszczę sobie do tego pretensyi, ażeby w tej, wedle mego najlepszego przekonania nadzwyczaj krytycznej chwili, mógł rozstrząsać dokładnie rozwiązania tej kwestyi. Nie mogę jednakże nie zwrócić na to uwagi, że może bardzo mało ludzi znalazłoby się w Austrii, których uczuciom i przekonaniom związek z Rosją byłby odpowiednim, (po lewej: brawo! brawo!)

Panowie, wyraziłem się nawet zbyt łagodnie, dla czegoż nie miałbym wyrzec prawdy z całą otwartością?... Nie chcę tu wcale mówić o Gallii, ale proszę zapytać o to cesarskiej armii? Czy wojna przeciw Rosji nie byłaby pomiędzy wojskiem popularną? Proszę zapytać o to Węgry? Tak panowie na polu walki przeciw Rosji okazaliby się jednemu Austrii w całej świętości, i tam nie byłaby już tylko atramentem nakreślona! (brawo!)

Polityka, panowie, musi się stosować do tych uciech. W uczuciach ludu musi ona szukać wskazówek, któreimi drogami postępować powinna. I jej, to jest dyplomacji zadaniem jest następnie, równać te drogi, wszystkie możliwe przeszkody i niebezpieczeństwa usunąć, i przedsięwzięcie potrzebne zabezpieczenia. Ale postępowanie powinno być stanowcze, pewne, stałe, energiczne i szczerze. Chwianie się, dwuznaczność i brak postanowienia mogłyby wprowadzić Austrię na stanowisko odosobnione i doprowadzić nawet do tego, że za plecami Austrii mogłyby przyjść do skutku przynależne; a to ze wszystkich niebezpieczeństw byłoby najgroźniejszym. Zapobiedz temu jest najwyższym interesem Austrii. (Żywe oklaski.)

Następca tronu Areyks. Rudolf, ma się zupełnie dobrze i wstał już z łóżka.

JCMość uwolnił fmp. hr. Stadionu od czynnej służby, ze względu na jego stan zdrowia udziela mu w uznaniu jego w czasie wojny i pokoju znakomitej służby charakteru jenerała jazdy *ad honores*.

Miasto Buda wystosowało adres dziękczynny do JCMości za pomoc udzieloną mieszkanciom Węgier dotkniętym gorączką kłeska. Z tego samego powodu otrzymali honorowe obywatelstwo miasta Budy, namiestnik hr. Maurycy Palfy, kanclerz nadworny hr. Forgach i wiceprezes namiestnictwa Privitzer; tudzież radca nadworny Papay i radca namiestnictwa Abonyi.

Minister stanu Schmerling zachorował tymi dniami; dotąd mu się nie polepszyło, tak że nie wstaje z łóżka i dla tego nie mógł być obecny na wczorajszej konferencji ministrów pod przewodnictwem Cesarza JMei odbytej.

Redaktor praskiego pisma *Humoristické listy*, p. Strauch uznany został winnym występku podburzania i skazany na 6 miesięcy aresztu i 120 zł. raty za kaucyi. Obwiniony w tej samej sprawie drukarz został uznany za niewinnego.

Szwajcarya.

Dziennik szwajcarski *Bund* ogłasza następującą odpowiedź Związku szwajcarskiego na zaproszenie Cesarza Napoleona na kongres powszechny:

N. Panie! Odczytaliśmy z jak największym zajęciem list W. C. Mości zapraszający Związek niemiecki równie jak Monarchów i Rządy państw innych na kongres międzynarodowy.

W. C. Mość pragniesz, aby wzięto pod rozbiór położenie różnych krajów i wskazano niebezpieczeństwa grożące pokojowi powszechnemu, które ze wszelkich stron upatrujemy.

W. C. Mość proponujesz uregulowanie teraźniejszości i zapewnienie przyszłości, zanim wypadki którym zapobiedz niemożna, popchną na inną drogę.

Związek szwajcarski, któremu natura równie jak historia i traktaty nadały pozycję neutralną w środku Europy, umie ocenić dobrodziejstwa pokoju. Zna on nieocenioną wartość wolnego i wzajemnego poświęcenia praw i obowiązków każdego, ową prawdziwą podstawę szczerzej i serdeczniej zgody pomiędzy narodami. Przyjmujemy więc z radością propozycję, jaką nam W. C. Mość raczył uczynić.

Traktaty istniejące zarczają nienaruszalność, neutralność i niepodległość naszego terytorium. Odnoszące się do tego rozporządzenia niedoznają uszczerbku i lud szwajcarski szczerze zapewnił mu gwarancje zachowując sumiennie swe zobowiązania międzynarodowe i bronił je nawet okupem najcięższych ofiar. Gwarancye te opierają się również na prawdziwym interesie Europy, a w mocarstwa uznać tylko mogą dziać jak dotąd ich trwa nie i potrzebe.

Gotowi wziąć udział w imię Związku szwajcarskiego w zapowiedzianych uroczystych naradach, poczytnym za obowiązek swój wyrazić nas za wdzięczność. W. C. Mość energicznie swe dasz poparcie kwestyom dotyczącym naszego kraju.

Szczerze jesteśmy, że W. C. Mość dał nam sposobność bronięcia przez siebie samych praw i interesów naszych w łonie zgromadzenia narodowego.

Pragniemy aby zgromadzenie Monarchów i rządy europejskich mogło osiągnąć cel, jaki sobie W. C. Mość założył, i aby kwestye które zabierają i poruszają umysły, mogły otrzymać zaliczenie odpowiednie słusznym żądaniom ludów.

Korzystając z radości z sposobności ponownienia W. C. Mości zapewnienia swego wysokiego uszanowania, Związek szwajcarski prosi Boga aby wzięł w świętą swą opiekę W. C. Mość i dostojną jego rodzinę.

Berno 23go listopada 1863.

(podpisy).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10go grudnia. Niektórzy właściciele kawiarni, cukierni, traktierń i innych lokali publicznych udali się osobiście do Rady nadmorskiej p. Merkla, naczelnika tutejszej Komisji namiestniczej z przedstawieniem, na jakie straty narażeni bywają przez to, iż po kilkakrotnie niekiedy na dzień patrol wchodzi do ich lokali i odbywają przegląd gości tam przebywających a niektórych z posród nich aresztują. Takie przeglądy odstraszają gości od uczęszczania do lokali publicznych i narażają właścicieli ich na szkodę. P. Naczelnik Komisji namiestniczej miał oznajmić, iż za kilka dni ma nastąpić pod tym względem jakaś zmiana.

W sobotę odprawionem będzie w kościele XX. Pijarów o godz. 10ej nabożeństwo żałobne za trzech braci Mierzyńskich, z których najstarszy Józef, kapitan wojsk polskich z czasów kampanii hiszpańskiej, tutejszy obywatel umarł w r. 1858 w Krakowie, licząc lat 78; drugi Ksawery, major wojsk polskich, kawaler krzyża wojkowego pol. i legii honorowej, umarł w roku zeszłym w Kaczorowicach w Plockiem, licząc lat 78; a trzeci Henryk 60-letni, major w jeździe polskiej, raniiony pod Kleczowem 11go czerwca, zamordowany następnie został.

Na zasadzie wiadomości policyjnego, iż groby powstańców spoczywających na cmentarzu krakowskim, przybrane są pewnemi oznakami, jak np. chorągiewkami, kulami i t. d., Administrator tutejszej dycezyi X. Galecki, biskup amatejski, zaważwał Dziekana miasta, tudzież Magistrat krakowski o zdjęcie tych „oznak powstańczych“ i pociągnięcie do surowej odpowiedzialności dozorcę cmentarnego za brak dozoru. O ile wiemy, ani Dzikani, ani Magistrat nie pełnią cenzury nagrobkowej, a podobne godła walki, jak kule lub chorągiewki, zdobią wszędzie grobowce tych, co polegli w boju. W Wiedniu wzniesiono nawet pomnik na grobach tych, co podnieśli w marcu 1848 rewolucję, i wieńczał takowe kwiatami. Do Magistratu należy dozór gospodarczy nad cmentarzem, porządek i czystość tego ostatniego zacisza. Kiedy Moskałe wtargnęli do Krakowa, wnet zeszkrobali napis na pomniku jenerała Chładowskiego na Czernej pod Krzeszowicami, czując się być urażeni tym napisem, lecz nie zniszczyli go, gdyż wojskowych pomników.

Administrator tutejszej Dycezyi zamianował kanonika katedr. X. Grzybowski, dziekanem katedralnym, który to godność złożył był X. Jan Schindler kan. kat., a palatka katedr. i scholastyka X. Antoniego Rozwadowskiego przedstawili kapitułę na archidjakona, ta zaś wybór ten przyjęła.

Kwestę zlr. 26 c. 60 zebraną podczas nabożeństwa żałobnego w kościele Dynowskim za poległych w obecnej wojnie rodaków, a nadesłaną na ręce nasze, oddaliśmy według polecenia na rannych potrzebujących pomocy.

Sąd karny w Krakowie odstąpił od dochodzenia w sprawie p. Franciszka Elsnera, towarzysza sztuki drukarskiej, obwinionego o zbrodnię zamieszania spokojności publicznej, a to dla braku dowodów.

Dziś rano znaleziono na Wesołej w kanale poronione niekiedy dziecko. Matkę jego odszukano i uwięziono jako podejrzaną o dzieciobójstwo.

W Poznaniu umarł d. 9go grudnia znakomity lekarz i uczyony Dr Ludwik Gąsiorowski, autor obzernego dzieła p. n. n. „Historia sztuki lekarskiej w Polsce“. W r. 1831 odbył kampanię jako lekarz, a ofiarowanej sobie w Warszawie katedry na wydziale lekarskim nie przyjął.

Dnia 9go grudnia zmieniła się temperatura od -2,8 do +2,0, wysokość barometru o godzinie 2ej popołudniu dosięgła 331,61, o godzinie 10tej wieczór 331,79, o godzinie 6tej rano 10go 331,66, wiatr zachodni słaby z obłocznkami po południu, cały dzień pogodny; rano 10go o godzinie 6tej stała temperatura 0,4 R. nad zerem.

Jutro w piątek dnia 11go grudnia, Ś. Damaza papieża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza **Królewiec** 1go grudnia.

Powietrze nader łagodne, ani śladu zimy dotąd. Przez cały przebieg czasu od 15 b. m. ceny zboża i wszelkich innych produktów wzmacniały się, idąc powoli ale ciągle w górę, chociaż czas nadochodzą w Anglii, w którym ziemianie na opłaty Bożego Narodzenia najobficiej zasilają targi, a mimo tego ceny wszędzie idą w górę. Owies zaczyna być także poszukiwanym, a olej rzepakowy mimo obfitego w tem ziarnie zbioru, coraz droższy. Siemie lniań i len bardzo poszukiwane, ostatni produkt mianowicie, albowiem do Anglii zaledwie 2/3 zwyczajnego dowozu tamże uskuteczniło. — Z metalów, ołów ożywia spe-

kulacy, już do 8 tal. centnar placę — a w Sycylii siarki centnar do 4 tal., tak trudno go nawet i za tę cenę dostać. W Ameryce spekulacyja na zboże ożywia się, albowiem dowozy zmniejszają się wskutek 1/4 niedoboru w kukurydzy, wykazują od 1 września do 1 listopada r. b. 3 razy mniejszą ilość wysłaną do Anglii, aniżeli w zeszłych latach. — W zeszłym roku w tym kwartale dostarczała Ameryka 36 1/2 miliona Szeffi (484,000 beczek lit.). Ceny zatem najniższe już po za nami, opinia ogólna za tem przemawia, chociaż pieniądź znika. — Od tygodni 6, z banków europejskich do 40 milionów znika. — Petersburg, jak to w ostatnim sprawozdaniu pisałem, niebezpieczną grę z weksłami prowadził, z następującej przyczyny: Od maja 1862 do 31 grudnia r. z. bank petersburski niedorachował się 10,037,000 r. s. gotówki, to wypada po 1 1/2 miliona miesięcznie. — Od Nowego roku 1863 zaburzenia polityczne powiększyły domagania się pieniędzy, i ztąd w styczniu okazał się ubytek 2,287,000; w lutym 4,921,000; w marcu 7,423,000; w kwietniu 10,213,000; w maju 10,367,000; w czerwcu 2,223,000; w lipcu 6,751,000; w pierwszych 3ch dniach sierpnia 4,450,000. — Bank widząc to, przestał płacić złotem, publiczność zażądała weksli od banku na zagranicę. — Bank chcąc podtrzymać swój kredyt, dał i poręczył za weksle, iż pójdał al par; w tem kryzys ogólna uniemożliwiła ten kurs, a bank chwycił się rozpaczliwego środka, niewypłacania za swoje weksle gotówki! — Jest to jedna z wielkich katastrof, której skutki są nieobrachowane! — Spekulacyja na papierze traci o tyle na spokojności, o ile go zyskuje handel na zbożu — bo też co chwila nowa chmura, a każda brzemienna w poroniu — ot jak i teraz. — Sprawa księstw z nad Łaby zaciemnia horyzont, i spekulacyja trzęsiewa się jedynie przysyłowiem, że: z wielkiej chmury nie raz tylko deszcz bywa. — Weln na targu wrocł. placila za średnicienkie gatunki 54—64 tal. za 106 funt. (3 1/4 puda).

Placono na giełdzie naszej

	za szefel pruski	za korzec warszawski
waży holender.	z dolicznem 15% agio	
funct.	funct.	funct.
Pszensica jas.	125 do 130	63 70 4 86 5 16
" ciem.	124 —	57 64 4 41 4 90
" czerw.	127 131	57 64 4 41 4 90
Żyto	120 —	36 2 80 —
"	120 —	36 40 2 80 3 24
Jęczm. wielki	102 —	35 — 2 76 —
" mały	—	31 — 2 46 —
Owies	70 —	18 26 1 20 2 —
Groch biały	—	43 47 3 44 3 59
szary	—	38 46 3 — 3 56
zielony	—	38 45 3 — 3 48
Siemie lniań	102 —	75 90 6 — 7 24 1/2

Strata na rublach 15%, czyli za rubli 90 placę 85 tal. 1 rubel = 28 sbr. 3 fen.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Sztokholm 9 grudnia. Sejm państwa został zamknięty. Mowa tronowa mówi: Interesa nasze nie są jeszcze bezpośrednio zagrożone, ale zostają w związku z utrzymaniem pokoju i praw ludów w Europie; tem żywiej musimy brać udział w smutku z powodu niebezpieczeństw, jakie trapią króla i lud duński.

Hamburg 9 grudnia. *Dagbladet i Faedrelandet* oświadcza, iż Dania nie mogłaby opuścić Holstynnu bez dobytecia oręża.

Hamburg 9 grudnia. (W. L.) Według depeszy z Kopenhagi, wysłannik duński na dwór petersburski z pismem zawiadamiającem o wstąpieniu króla Chrystyana na tron, doznał najlepszego przyjęcia od Cara. Dworowi wiedeńskiemu i berlińskiemu radzono z Londynu, aby nie odmówiły przyjęcia posłów duńskich (tymczasem, jak wczoraj donieśliśmy, posel do Wiednia przybyli Irmingier nie znalazł przystępu do N. Pana. Red. Cz.)

Paryż 9go grudnia wieczór. (Pr.) Mówią tu na podstawie doniesień londyńskich o wybuchu istotnej tuż razem kryzysu ministerialnej w Anglii. Wyszło właśnie dzienniki wieczorne półurzędowe przywiązują do tej pogłoski nadzieję, że być może, iż przesilenie to spowodowałoby za sobą przystąpienie Anglii do kongresu.

Londyn 8 grudnia. Donoszą z Nowego Jorku pod dnem 28 listopada: Jenerał Bragg cofa się ku Dalton w zupełnej rozprósze; wojsko jego zdemoralizowane, ściganem jest przez wojska Unii. Meade przeprowadził się przez Rapid-Ann nie doznawszy oporu. Sądzą tu, że wczoraj zaszła bitwa.

Każdy dzień przynosi nam wiadomości o nowych walkach w Kongresowce i na Litwie, chociaż o bardzo wielu potyczkach, mianowicie toczonych w głębi borów litewskich, nie dochodzą nas wiadomości, albo dochochą tak późno, że już fakt ten należy raczej do dziedziny historyi niżli w zakres publicystyki dziennej i politycznych zdarzeń. I tak, gdy wczoraj donieśliśmy o świeżych potyczkach w Krakowskiem 4go i 5go t. m. stoczonych, dzisiaj mamy doniesienia o nowych utarczkach w Lubelskiem, mianowicie o potyczce pod Turbinem 6go t. m. i malych utarczkach pod Kąkami przy miasteczku Frampol, pod Hutą Krzeszowską i Momotami, które zaszły w różnych dniach zeszłego tygodnia.

Wiadomość o potyczce 6go t. m. pod Turbinem jest pewną, lecz niedokładną. Niewiemy jeszcze, jakie ze strony polskiej i moskiewskiej walczyły oddziały pod tem miasteczkiem, w którego okolicy już dwukrotnie w obecnej wojnie potykali się Polacy z nieprzyjacielem; nie mamy także doniesień o przebiegu tego boju, a co do jego rezultatu, niedokładna wiadomość mówi, że strata ze strony moskiewskiej była znaczna. Co się tyczy malych poprzednich a wyżej wspomnianych utarczek w Lubelskiem, stoczone one zostały przez drobne oddziały jazdy polskiej, które przebiegają kraj w różnym kierunku, znosząc atrole moskiewskie, zabierając pocztę i transporty a niepokojąc większe załogi. Starcie pod Mom-

tami nad rzeką Bukową na południe Janowa zaszło w nocy na 1 t. m. między plutonem jazdy polskiej a plutonem dragonów moskiewskich; z obu stron po kilku padło poległych i ranionych, lecz Polacy spędzili Moskali z placu. W Kątach znów pod Frampolem, mały oddział polski znajdujący się tam, musiał cofnąć się w lasy przed znaczną siłą moskiewską, która Kąty zajęła.

Tak z Warszawy jak i z wszystkich okolic Polski doniesienia są ciągle okropnej monotoności, gdyż mówią wciąż o uwięzieniach, grabieżach i mordach popełnianych przez władze i wojska moskiewskie. Korespondenci nasi z Warszawy i z Wilna w liście powyższym i w liście który w jutrzejszym numerze podamy donoszą o nowych uwięzieniach obywateli i wywiezieniu nowych transportów więźniów na Sybir lub w głąb Rosyi, o nowych kontrybucyach, sekwestrach, zdzierstwach, niszczeniu lasów na Litwie, wyludnianiu wszędzie kraju przez Moskali. Otrzymujemy także późniejszą wiadomość z Warszawy o świeżych tam uwięzieniach, między innemi 7go t. m. rano otoczyli Moskałe wojskiem dworzec kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i uwięzili do 20 urzędników i techników tej drogi żelaznej, których odstawili do cytadeli. Zdaje się, że powodem uwięzienia jest tylko, aby ich w ten sposób usunąć z posad i zapelnąć je Moskalami. — Oberpoliemajster Lewszyn, który tak bezwzględnie zaprzeczył autentyczności faktowi, iż komisarz 8 cyrkulu Rydzewski nakazał bił brzemienią kobietę, dobrze wiedział o tem i o innych bezprawiach przez tego komisarza popełnianych, bo oto i korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg* w liście z 7 grudnia świadczy, że gdy kto skarzył się na liczne bicia jakich się ten sluga moskiewskiego porządku, Rydzewski, dopuszczając — batożąc najporządniejsze osoby, Lewszyn odpędał zawsze z gniewem skarżących się. Nie dziwnym się temu, bo jakże osmielono się skarżyć na gwałty, batożenia, gdy jest to środkiem administracyjnym bezrządu moskiewskiego, a każdy policjant i żołnierz samowładnym panem ludności. Zresztą, tem bezwzględniejszym było zaprzeczenie Lewszyna, iż to batożenie ko biety przez policjantów moskiewskich nie było bynajmniej wyjątkowym wypadkiem. — W Warszawie wyszedł nowy numer *Niepodległości*; prócz odezw jenerała Kruka do włóścian o dalszym prowadzeniu wojny, i prócz wielu wiadomości o strasznych gwałtach moskiewskich, niema w tym numerze nic ważnego, a doniesienia z teatru wojny są dla naszych czytelników dawne i znane. Do dać tu winniśmy, iż jest także w tym numerze *Niepodległości* oświadczenie Redakcyi, że tylko przedmioty zawarte w części urzędowej są urzędowymi, a reszta artykułów i wiadomości niema żadnej urzędowej cechy a Redakcyja daje je pod własną powagą i odpowiedzialnością.

W dniu dzisiejszym 10go t. m. rano, powiesili Moskałe w Warszawie w środku miasta przed hotelem Europejskim s. p. Emilianą Chodanowskiego, oskarżając go bez żadnych dowodów i żadnych nawet nie przytaczając poszlak, że on zabił Hermaniego; oskarżenie to pełne sprzeczności, ogłoszone 9go t. m. podamy później. Jutro 11go t. m. mają rozstrzelać Moskałe przed cytadela warszawską Wincentego Przedwojewskiego, „podoficera okręgowego arsenału, szlachcica“, jak mówi moskiewska zapowiedź tego mordu ogłoszona także 9go t. m., za to, że „podburzał innych do przyjęcia udziału w powstaniu“, „rozszerzał osnowę pism rewolucyjnych“ i „wyrabiał żelazne napierśniki przeznaczone dla osób wstępujących do powstania.“

W Wiedniu nieustają pogłoski o przesileniu ministerialnem, skutkiem niezgody między p. Schmerlingiem a hr. Rechbergiem pod względem zapatrywania się na położenie polityczne i pod względem przyjęcia kierunku polityki dalszej gabinetu. Musimy atoli donosić o tych pogłoskach sprowadzić do twierdzeń naszego wiedeńskiego korepudenta o dwóch kierunkach tej polityki krzyżujących się z sobą, lecz nie idących wbrew sobie tak dalece, aby z tej niezgodności wyrodzić się musiała kryzys ministerialna.

Znajdujemy w *Indépendance Belge* treść odpowiedzi cesarza rosyjskiego na list Cesarza Napoleona, ogłoszony jak wiemy w *Monitorze*. Brzmi ona: „Człem zawsze użyteczność porozumienia się między monarchami. Wszystkie czynny mojego panowania świadczą o chęci zastąpienia wzajemnem zaufaniem i zgodą, tego stanu pokoju zbrojnego, który wiele cięży na ludach. Wziąłem inicjatywę zmniejszenia siły armii. Wypadki mogące zagrożić bezpieczeństwu a nawet całoci mojego państwa, zmusily mnie jedynie zejść z tej drogi. Żywię szczerą chęć wrócenia na nią i oszczędzenia moim ludom ofiar, które ich patriotyzm z chęcią znosi, lecz z powodu których cierpi ich pomyślność. Nie bardziej nie może przyspieszyć tej chwili jak ogólnie uspokojenie kwestyi, które niepokoją Europę i byłbym szczęśliwy, gdyby propozycya Waszej Ces. Mości mogła doprowadzić do lojalnego porozumienia się monarchów. Lecz aby tak propozycya mogła przynieść praktyczny skutek, wypada działać tylko za zezwoleniem innych mocarstw. Niezbędnem jest, żebyś Wasza Ces. Mość określił kwestye, które miałyby się stać przedmiotem porozumienia, równie jak podstawy na których to porozumienie stanęłoby miało, aby urzeczywistnić pacyfikacyę Europy, który to cel po pieranym będzie zawsze przez moje najwyższe sympatye.“

Nie widzimy, aby ta odpowiedź wiele różniła się od odpowiedzi austriackiej, a nawet od odmowy Anglii. Podobnie jak austriacka, żąda określenia programu kongresu a nawet i podstaw na jakich nie

rozwiązane ale uspokojone być mają kwestye, nad którymi kongres miałby obradować. Tym sposobem uniemożliwia Rosya taki kongres, o jakim myślał Napoleon III, a gdyby p. Droun de Lhuys odpowiedział był gabinetowi petersburskiemu podobnie jak to uczynił względem Anglii usuwającej się od nakreślenia programu, a wspominając tylko o głównych sprawach, któreimi kongres winien się zająć i stawiając między nimi na pierwszym miejscu kwestyę polską, byłby niewątpliwie otrzymał równie odmowną z Petersburga jak z Londynu odpowiedź. W ogóle bowiem nie trzeba zapominać, iż Anglia dla tego pierwsza odmówiła przystąpienia swojego, iż układy między Londynem i Paryżem przeszły już okres drugi, to jest, iż gabinet paryski odpowiedział już londyńskiemu na zapytanie o program kongresu, a nie dał jeszcze tej odpowiedzi innym mocarstwom. Zresztą odpowiedź rosyjska i w tym jeszcze punkcie nie jest zadawalniająca a przynajmniej jest dwuznaczna, iż czyni zawiślem swoje przystąpienie, prawie tak jak Holandia, od zezwolenia innych mocarstw, i w każdym razie nie można jej uważać za przystąpienie do myśli wypowiedzianej 5go listopada, co zresztą łatwo było przewidzieć, lecz co wypada nam stwierdzić, szczególnie w obec szumnego głoszenia przez pewne dzienniki, iż Rosya przystąpiła do kongresu.

Znajdujemy w *Europe* pod rubryką „Communications“, zapewnienie, iż na teraz rząd francuski zaniechał myśli kongresu, i że p. Droun de Lhuys postanowił nie odpowiadać na ostatnią depeszę hr. Russella. Jedynie ks. La Tour d'Auvergne w Londynie, a lord Cowley w Paryżu mają sobie polecone wzajemnie ułagodzić stosunki między obudwoma gabinetami w kwestyi kongresu, i sprowadzić sprawę na tę stopę, iż Anglia nie wzięła bynajmniej niezłomnego postanowienia usunąć się na zawsze od kongresu, któryby zajął się wszystkimi sprawami europejskimi. „Myłoby się jednak — dodaje *Europe* — gdyby Niemiano, iż jedynie odmowa Anglii zniewolila Francję do odstąpienia na teraz od kongresu. Przeciwnie, to co uniemożliwia kongres z Anglią lub bez Anglii, są to warunki postawione przez Austrię, Prusy, Rosję i Związek niemiecki. Każde z tych mocarstw żąda od rządu francuskiego programu. Lecz równie nie trzeba mniemać, iż w obec warunkowego przystąpienia innych państw, Francya pozostanie bezczynna. Gabinet tuierskiy rozpoczął już układy z temi państwami, a te nie przeważą się, dopóki nie wynajdzie się wspólnie rozwiązanie ogłoszonem zostanie i Francya wraz z temi państwami postara się, aby ono zostało przyjętem, lub też narzuci je. Lecz do tej chwili nie będzie przyspieszaniem i Francya zdala trzymać się będzie od wszelkich konferencyi i od wszelkiej interwencyi.“ *Pays* potwierdza prawie te słowa *Europe* i zdradza przytem pewne niezadowolenie z powodu dziwnej odpowiedzi Holandyi.

Czytamy nareszcie w *Indépendance Belge*: „Zdaje się, iż ostatnia rada ministerialna odbyta w Tuieryach zajmowała się tylko załatwieniami sprawami. Rada ministrów zbiera się powtórnie w tym tygodniu w Compiègne, wyłącznie dla rozpatrzenia się w kwestyach dotyczących się polityki wewnętrznej. Odnosnie zaś do polityki zewnętrznej, wszyscy zgadzają się na to, że oczekiwano ona będzie wypadków zapowiedzianych na przyszłość.“

Zdaje się, iż rząd francuski zamierza zwolnić nieco rozporządzenia dotyczące się dzienników, a szczególnie nadać im więcej wolności w pisanu o rozprawach Izb. Utrzymują, iż książę Morny przychylny jest tym reformom i że w celu porozumienia się z Cesarzem zawezwany został do Compiègne.

Dzienniki włoskie powstają na Anglią z powodu jej odmowy przystąpienia do kongresu, a dzienniki francuskie powtarzają z zadowoleniem ich artykuły.

Jak wczoraj wieczór doniósł nam telegraf, minister Bodelschwingh wniosł w Izbie deputowanych w Berlinie nagłą potrzebę kredytu 12 milionów talarów na nadzwyczajne wydatki z powodu sprawy szleswicko-holsztyńskiej, a na przyszłość zgromadzeniu rząd zda rachunek z użycia tych pieniędzy. Równocześnie krążyła wczoraj w Wiedniu w Radzie państwa między deputowanymi wieść, że i rząd austriacki zażąda na też cele kredytu od Rady państwa w ilości 15 milionów złr. Wyprawa zatem holztyńska jest niewątpliwą, lecz cel jej dokładnie nie oznaczony, jak skoro cofnięcie rozporządzenia Fryderyka VII z d. 30 marca zmienia o wiele naturę sporu między Danią a Niemcami. Na poniedziałekowe posiedzenia Bundestagu postanowiono, jak pisze *Gaz. krzyżowa*, aby wojsko hanowerskie i saskie, przeznaczone, jak wiadomo, na pierwszy wymarsz, stanęło w ciągu jednego tygodnia u granicy holztyńskiej, czekało cztery dni na odpowiedź z Kopenhagi, a potem wtargnęło do Holstynnu. Jak wiadomo, cała armia egzekucyjna będzie została pod rozkazami ks. Fryderyka Karola pruskiego. W obec tych wojennych widoków donoszą, że w Holztynie niema wcale zapadu dla sprawy niemieckiej, lecz owszem lekają się wtargnięcia wojsk związkowych, które w obronie praw księstw, będą jednak dla księstw nieciażliwe. Rząd duński, jak twierdzi *Gen. Corr.*, nie stawia oporu wojskom związkowym, lecz się gotuje stawiać czoło ochotnikom, bo ci pewnie ponieśliby rewolucyę w kraju niemieckiej Danii.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

